Nr. 99a. Dnia 8 kwietnia. Wtorek. Dnia 27 marca (8 kwietnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń R... na i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Djonizego Biskupa.
Środa: Marji Kleofy.
Czwartek *Wielki*: Ezechjela Proroka.
Piątek *Wielki*: Leona Papieża.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 28
Zachód „ „ 6 „ 38.
Długość dnia godzin 13 minut 10.
Przybyło „ „ 5 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 26 r.
Zachód „ „ 4 „ 57 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 5.

Sobota: *Wielka* Juljusza P. i Damian.
Niedziela: Wielkanoc. Hermenegilda K.
Poniedziałek: Tyburcjusza i Waler M.
Wtorek: Anastazji i Bazylisy P. P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Hrabia Essex" (pierwszy raz); — Teatr rozmaitości: „Robotnicy" i „Trzpiotka";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

„Czerwony Internacjonał".

W Berlinie ukazała się pod powyższym tytułem książka, wydana przez jednego z wyższych urzędników pruskich.

Nie mieliśmy dotąd w rękach tej książki, która zainteresowała żywo koła, zaprzątnięte rozbiorem kwestji socjalnej, tak dziś żywotnej wszędzie, gdzie odczuwaną jest potrzeba obrony społeczeństwa przeciw nadużyciom ducha negacji.

Streszczamy ją przeto podług *Gaz. lw.*

Karol Marx i jego manifest komunistyczny tworzą podwalinę socjalizmu międzynarodowego. Marx oświadcza bez ogródki, że cel, którym jest zastąpienie burżoazji i jej majątków własnością zbiorową, da się tylko przez rewolucję społeczną i ogólny przewrót osiągnąć. Wobec podobnego oświadczenia głosy przewódców umiarkowanych, zapewniające, że dążą do urzeczywistnienia swoich mrzonek na drodze prawnej i bezkrwawej, są czczemi deklamacjami. Frakcja Lasalle'a musiała od dziesięciu lat ustąpić miejsca internacjonałowi, umiarkowani zamilkli. Internacjonał zaś wcale się z tem nie tai, że pragnie walki na zabój z porządkiem społecznym i państwowym, który nazywa niegodziwym i bezrozumnym. Uroczyście zarzeka się, iż nigdy nie ulegał złudzeniu, jakoby zdołał osiągnąć swoje cele na drodze spokojnej i legalnej akcji.

Stroniąc od walki bezowocnej, nie zarzeka się powolnem podkopywaniem podstaw społecznych dążyć do stworzenia kiedyś ogólnego chaosu. Runąć ma bowiem teraźniejszy porządek i ład społeczny! Ten się opiera na chrześcijaństwie. Chrześcijaństwo więc zwalić należy; kto zwalcza chrześcijaństwo, przyprawia oraz o upadek monarchję i kapitalizm.

Na reformy i ustawy socjalne, podejmowane przez rząd, krzywem okiem patrzy internacjonał. Świadectwem, że autor książki ma słuszność, być mogą choćby ostatnie rozprawy parlamentu niemieckiego nad projektem przedłużenia na lat dwa prawa przeciw socjalistom. Bebel nie tail się z gniewem na księcia Bismarka za jego usiłowania pokojowego załatwienia trudności socjalnych i cieszył się tylko, że próby te pozostaną bezowocnemi.

Zdaniem socjalistów czerwonego internacjonału, są one tylko środkiem taktycznym, aby robotników i klasę pracującą z właściwej sprowadzić drogi. By ludność wiejską pozyskać, nie należy tymczasowo naruszać religji, a poprzestać na apostołowaniu politycznej i ekonomicznej swowody. Propaganda włościaństwa powinna rozpoczynać się po ukończeniu służby wojskowej.

Czytając kongresy socjalistów, któż jeszcze—pyta autor—sumiennie będzie mógł głosować za zniesieniem prawa przeciw socjalistom?

Dalej zaś powiada:

Nie oddawaliśmy się co do skuteczności prawa przeciw socjalistom, ani zbytecznym nadziejom, ani obawom; ale trudno zaprzeczyć, że takowe położy tamę przynajmniej ich publicznej agitacji.

A jakże będzie z tajną? Nikt nie wątpi o jej istnieniu, ale nie przeceniajmy jej, powiada autor. Prawa wyjątkowe przeciw socjalistom są dla niej potężnym hamulcem; ustrzegą one Niemcy od wykroczeń i wybryków, jakie pojawiły się gdzieindziej, a śmiałe postępowanie rządu nadal drogą orędzia królewskiego z dnia 17-go listopada r. 1881-go będzie najskuteczniejszą przeciw nim zaporą i przyczyni się do utrwalenia społecznego spokoju.

Tak sądzi autor, i — co ważniejsze — tak sądzi książę Bismark...

Publikacja, o której mówimy, dla tego jest ważną, iż nosi stempel półurzędowy i puszczoną została w obecnej chwili w obieg dla tego, aby posłużyła do zjednania w parlamencie prozelitów księciu Bismarkowi, którzy głosować będą za przedłużeniem praw wyjątkowych.

Gdyby książę Bismark swą akcję ograniczał wyłącznie do tych praw represyjnych, możnaby powiedzieć, że książę się łudzi. Ponieważ jednak w parze z niemi idzie zamierzona szczerze reforma warunków socjalnych, troska o podźwignięcie doli robotników i należyte ustosunkowanie pracy do kapitału dlatego można wierzyć w powodzenie prób i projektów kanclerskich. To jest droga, na którą prędzej czy później wszystkie państwa europejskie wstąpić będą musiały.

Takie są rozumowania jednego z wyższych urzędników pruskich.

X.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum oświaty roztrząsa petycje gmin o wprowadzenie do programu wykładów w szkołach wiejskich nauki rzemiosł.

— *Rus. kur.* donosi, iż wnioski i projekty jenerał-gubernatora warszawskiego jenerał-lejtenanta Hurki zostały przyjęte i wkrótce wejdą w wykonanie. Mają one jakoby na celu podniesienie dobrobytu włościan w Królestwie Polskiem. Dla dobra przemysłu miejscowego między innemi przeprowadzoną zostanie kolej z Kalisza do Łodzi, łącząca się z koleją wrocławską.

— Od r. z. pod kierunkiem jenerał-majora Zdanowa oraz pułkownika Lebiedjewa rozpoczęte zostały roboty pomiarowe topograficzne Królestwa Polskiego i okolic wraz z samem miastem Warszawą. Rozpoczęte jeszcze w r. 1880-ym, lecz prowadzone wówczas niewielkiemi siłami roboty rzeczone od lata r. z. zatrudniają już 90 osób i prowadzone są w dwóch skalach, pierwsza dla m. Warszawy w stosunku 200 sążni na pół cala a druga dla reszty kraju po pół wiorsty na pół cala. Po rok 1883-ci dokonano pomiarów na przestrzeni 8,692 wiorst kwadra-

18)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

Na twarzy hr. Adalberta trochę wesela, błysk jakiś lepszej nadziei zajaśniał. Ks. Solina uradowany był także, galicyjskiego grafa, którego sobie wyobrażał dumnym pankiem, znajdując tak prostodusznym, łagodnym i sympatycznym, a nad wszelkie spodziewanie niezinteresowanym.

— Miałżeby pan Bóg nam zesłać jakąś wyjątkową istotę?—mówił w duszy.

Rozmowa wreszcie miała się ku końcowi, ks. Solina sięgnął po kij i kapelusz!

— Panie hrabio—rzekł—ponieważ mnie zaszczyciłeś ufnością swoją—chciej że moje usługi przyjąć i odwoływać się do nich jak najczęściej. Jestem na rozkazy... Wiek uczynił mnie ociężałym, trudno mi przy nogach opuchłych daleko za probostwo. Siedzę więc, modlę się, a gdy mi każecie — zawszem gotów w czem mogę służyć...

Rozpatrzcie się dobrze i w ludziach i w majątku... a nie spieszcie z sądem o nikim, ani ze złym ni z dobrym. Ja tu już niemal pół wieku siedzę, a nie mogę powiedzieć abym wszystkich znał — i widział wszystko...

Hrabia dziękując poprowadził kanonika aż do ganku i tu go drugi raz pożegnawszy, wrócił lżej oddychając...

W salonie już czekał na niego Sokalski; lecz odszedłszy niedawno z twarzą wypogodzoną, spokojną, powracał blady, poruszony i niezmiernie zakłopotany, tak, że ukryć tego nie mógł. Postrzegłszy to hrabia zląkł się i na twarzy jego niepokój wyraził się dobitniej jeszcze...

Zbliżył się do Sokalskiego.

— Co ci jest? na miłego Boga—co się stało?...

Zamiast odpowiedzi, kamerdyner obejrzał się dokoła, trwożliwiej niż był zwykł, dał znak hrabiemu i poprowadził go z sobą milcząc do pokoju, który był na sypialnię wybrany.

Nie odznaczał się on elegancją, gdyż za czasów podkomorzynej służył za gościnny... Dlaczego Sokalski wolał go dla swego pana nad inne, sam on chyba nie wiedział.

Niebardzo przestrono w nim było, umeblowanie miał nader skromne i odznaczał się tem chyba, że leżał odosobniony, w zakątku, nie mając sąsiedztwa, z któregoby podpatrzeć lub podsłuchać było można. Hrabiemu i Parolowi pokój ten się podobał może dlatego, że skromne pomieszczenie się we dworku mógł przypominać.

Coraz śpieszniej zdążając ku sypialni, hrabia i Sokalski zaledwie się w niej znaleźli — Adalbert zwrócił się natychmiast do goniącego za nim kamerdynera.

Niepokój hrabiego łatwo się dał tłumaczyć, gdyż zwykle zimny i obojętny Sokalski był blady, pomieszany, twarz miał zmienioną, a z niej ledwie nie katastrofy jakiejś domyślać się było można.

Oglądał się trwożliwie na drzwi.

— Ale cóż się to stało? mów? — drżącym głosem zawołał hrabia, porywając go za rękę. — Co cię mogło tak strwożyć! na miłość Bożą!

Zamiast odpowiedzi Sokalski sięgnął do kieszeni i nim z niej dobył rękę, szepnął po cichu.

— Mam zwyczaj sznurkować... no—i oto w śmieciach zgarniętych do komina w jednym pokoju, a naprawdę w komorze na tyłach... bo to licha izdebka, ot co—ot co wyciągnąłem...

Hrabia schylił się ciekawie...

Sokalski trzymał w ręku trzy kawałki rozdartego papieru, pomiętego, zbrukanego, nadpalonego... Widać było, że rzucony w ogień, nie miał czasu zgorzeć, gdy go czemś przysypano.

Były to resztki rozszarpanej opieczętowanej koperty, na której kobiecą ręką, głoskami wielkiemi stało wypisane:

„Ostatnia wola moja, testament przy świadkach sporządzony, dnia.... roku...."

Tu brakło reszty zgorzałej koperty, a na innym skrawku stało niecałe imię i nazwisko podkomorzynej.

Na złamanych dwu pieczątkach, których resztki zachowały się nieroztopione w ogniu, dawał się rozpoznać herb nieboszczki...

Hrabia rzuciwszy okiem na papier, który Sokalski trzymał w rękach od wzruszenia dygocących — stanął osłupiały zrazu.

Wzroku nie chciał oderwać od niego. Oniemiał — ale zwolna lice mu się dziwnie rozjaśniać poczęło. Szukał oczyma Sokalskiego, który zmięszany mocno, niepewien siebie—patrzał w podłogę.

Stali tak milcząc i dwa tylko przyśpieszone oddechy słychać było.

— To dowód—odezwał się nareszcie hrabia, który się orzeźwił i opamiętał pierwszy — że testament był i że ktoś go pochwycił i zniszczył...

Któż wie? może się nawet wynaleźć da jeszcze!

To mówiąc Adalbert potarł włosy, pogładził czoło—i zapatrzył się w okno.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

towych, świeżo zaś przemierzono około 6,000 wiorst, tak iż gotowe dotąd plany topograficzne obejmują już około 15,000 wiorst kwadratowych. Jakolwiek pomiar Królestwa Polskiego był już raz dokonany w r. 1869-ym, lecz wobec nastąpionych w późniejszym już czasie znacznych zmian w dyzlokacji ludności i w gospodarstwie krajowem a głównie wobec innych a daleko większych dziś wymagań, okazał się niezbędnym nowy pomiar topograficzny znacznej części Królestwa i przyległych gubernij kraju zachodniego. Nowy pomiar odznacza się przedewszystkiem zwiększoną skalą (poprzednia skala wiorsta na pół cala) a głównie dokładnem oznaczeniem wysokości nad poziom morza. Na każdej wiorście znajduje się wyznaczonych 15 takich punktów. Jest zamiar wydania na podstawie nowego pomiaru mapy topograficznej w skali 1 : 84,000 t. j. 2 wiorst na cal. Robota oryginałów tej mapy dopiero co rozpoczętą została i jak dotąd wyszedł dopiero sposobem próby jeden jej arkusz. Jenerał-adjutant Hurko, jak podaje *Warszawskij dniewnik*, z którego czerpiemy powyższe szczegóły, po obejrzeniu przedstawionych sobie planów pomiarowych polecił wyrazić swoje podziękowanie wszystkim osobom uczestniczącym w uskutecznianiu pomiarów.

= Według informacyj dzienników petersburskich otwarcie kolei dąbrowieckiej znowu odroczonem zostało. Zwłoka nastąpiła głównie w miejscowości zwanej Piaskowa Skała, w której buduje się tunel. Obecnie wątpliwem się zdaje, ażali roboty będą ukończone w kwietniu r. b.

= Istnieje podobno projekt oświetlania fabryk rządowych światłem elektrycznem. Światło to tak pod względem bezpieczeństwa, szczególniej w laboratorjach materjałów wybuchowych, jak pod względem kosztu uznano za dogodniejsze. Głównie jednak wzięto pod uwagę możność otrzymywania wielkiej ilości światła na znaczną przestrzeń rozsiewanego a pochodzącego z jednego źródła, co usuwa potrzebę rozprowadzania pojedyńczych świateł, jak się to dzieje przy oświetleniu gazowem. Sposobem próby w jednej z fabryk rządowych tutejszych zaprowadzono sześć lamp elektrycznych, oświetlających dostatecznie przestrzeń od 80—100 sążni kwadratowych. Lampy te zasila maszyna zajmująca półtora łokcia sześciennego przestrzeni z siłą o tyle wystarczającą, iż dają światło równe i nie drgające. Za tym przykładem pójdą zapewne i fabryki prywatne. Dotąd wszakże z elektrycznego światła korzysta zaledwie kilka fabryk, jak Hantkego, François i parę zakładów publicznych.

= W urzędzie miar i wag przy magistracie tutejszym rozpoczęto już cechowanie antałków do piwa, które mają być obowiązkowo 1, 2 i i 4-ro wiadrowe.

= W alei Ujazdowskiej oraz Jerozolimskiej usunięto kilkanaście drzew a posadzono w ich miejsce nowe.

= Sale klasy drugiej dworca kolei wiedeńskiej, w ciągu nadchodzącego lata mają być znacznie rozszerzone.

= Czynności Banku polskiego w ciągu bieżącego tygodnia ograniczone będą do skupu i spłaty weksli, wpływów i wypłat przekazowych oraz wypłat z rachunków bieżących, zaś w wielki piątek i sobotę interesa załatwiane będą tylko do godziny 12-ej w południe.

= Zarząd przytułku dla sierot zboru ewangelicko-reformowanego ogłosił sprawozdanie za r. z., z którego okazuje się, że dochód przytułku wynosił rs. 2727 kop. 25, rozchód rs. 1203 kop. 7½. Z remanentu zakupiono listy zastawne. Wychowańców zakład miał 11, których stan zdrowotny był zadawalniający.

= W dniu wczorajszym złożono na miejscu wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Julji z Krzemińskich Szustrowej, małżonki znanego w mieście naszem kupca, kobiety niepospolitego ukształcenia, około spraw miłosierdzia dobrze zasłużonej.

= Przedstawienie dla dzieci.

W dniu trzeciego święta Wielkiej Nocy, teatrzyk Towarzystwa dobroczynności da przedstawienie dla dzieci.

Dwie komedyjki odegrane przez małoletnich amatorów, jak również żywe obrazy uzupełnią widowisko.

= Ostrzeżenie.

W ostatnim nrze *Ogr. polsk.* czytamy co następuje:

„Wędrowne ptactwo w postaci francuskich ogrodników handlujących, o których przed kilkoma laty pisaliśmy, znów przyleciało do Warszawy i osiedliło się w hotelu brühlowskim.

Uważamy za stosowne ostrzedz, iż poprzednicy nowoprzybyłych, wyrządzili znaczne szkody, naprzód kieszeniom tych, którzy się im dali złapać na piękną przynętę, a potem ogrodnictwu naszemu, zniechęcając niejednego do nabywania roślin.

Winniśmy też przypomnieć, że tacy wędrowni ogrodnicy, nie dają najmniejszej rękojmi co do dobroci sprzedawanych przedmiotów.

Przedstawiają oni zawsze cóś niepospolitego, fenomenalnego, w rzeczywistości zaś okazuje się, że za drogie pieniądze kupiło się roślinę albo dawno znaną i zarzuconą, jako nic nie wartą, albo też istotnie cóś nowego, lecz nie dającego się porównać ze starem.

Jeżeli chcemy wydać pieniądze na rośliny, kupujmy je w miejscowych zakładach, których mamy dzięki Bogu, kilka wzorowych — będzie to i taniej i lepiej...

Wędrowni handlarze roślin niech jadą, gdzie chcą, lecz nam niech nie zabierają pieniędzy, których tak mało mamy, a tak dużo na lepsze cele potrzebujemy.

Zatem ostrożnie!"

= Wywóz koni.

Od kilku dni przeciągają przez Warszawę tabory koni pochodzących z Cesarstwa a przeznaczonych do Prus.

Według zapewnienia handlujących, koni tych w ciągu b. m. przejdzie jeszcze około tysiąca sztuk.

= Niedogodne sąsiedztwo.

Warszawa należy do miast niezbyt bogatych w pomniki.

Z umieszczonych na placach publicznych pierwsze miejsce pod względem piękności trzyma bez zaprzeczenia statua Kopernika roboty Tordwaldsena. Już jako dzieło sztuki pomnik ten zasługuje na największe poszanowanie...

Tymczasem schodki otaczające posąg genjalnego astronoma są ulubionym punktem zbornym rozmaitych osobników, a na sztachetach nieraz widzieć można porozwieszane rozmaite łachmany lub oparte piły, siekiery i t. p., dla których miejsce to nie jest wcale odpowiedniem, choćby już tylko ze względu na sam porządek.

Nie mało też do zanieczyszczenia placyku dokoła pomnika przyczynia się zbytnia bliskość wodociągu, około którego ciągle gromadzi się służba z okolicznych domów lub dorożkarze z naczyniami do pojenia koni.

Otóż obecnie podobno zarząd miasta polecił inżynierji miejskiej przenieść wodociąg na inne miejsce, przy chodniku nieopodal od ulicy Obożnej.

Tak więc pomnik pozbędzie się niewygodnego sąsiedztwa...

Miejmy nadzieję, iż po zrobionym w ten sposób początku łatwiej już potem przyjdzie zaprowadzić zupełny porządek i niedopuścić, aby sztachety pomnika służyły za składy lub wieszadła.

= Niebezpieczne bramy.

Istnieją, o ile nam wiadomo, przepisy nakazujące woźnicom wszelkiego rodzaju przy wyjeżdżaniu z bram na ulicę zachowywać ostrożność, a to w celu uniknięcia wypadków przejechania.

Na nieszczęście jednak, przepisy te, jak wiele innych, mających na celu bezpieczeństwo publiczne bywają naruszane zbyt często przez woźniców warszawskich, którzy o istnieniu ich, jak się zdaje nie wiedzą zgoła, lub... wiedzieć nie chcą.

W tych dniach np. na Nowym Świecie, pomiędzy ulicami Chmielną i Warecką zauważyliśmy sami kilka karet, które wyjeżdżały z bram wyciągniętym kłusem, jak gdyby przed niemi znajdowała się, nie jedna z najruchliwszych arteryj miasta, lecz głąb Sahary.

Wczoraj znowu w tym samym punkcie, z bramy domu naprzeciw targu na Ordynackiem, wyjechał szparko jakiś wyrostek powożący wozem roboczym z taką fantazją, iż byłby niezawodnie rostratował przechodzącą wówczas tamtędy małą pensjonareczkę, gdyby nie przytomność pewnego, niemłodego już mężczyzny, który biedne dziecko już prawie z pod kopyt końskich wydobył.

Wyrostek ów tymczasem świsnąwszy przeciągle na szkapy i smagnąwszy je biczem, pojechał „galancie" na Ordynacką, nie zastanowiwszy się pewnie, iż mógł stać się sprawcą nieszczęścia.

Wartoby, doprawdy, ukrócić ten zapał furmanów do wyjeżdżania „z szykiem" z bram domów, tak niebezpiecznego dla przechodniów.

= W lichwiarskiej sieci.

Opowiadano nam, iż jeden z pokątnych fanciarzy na Solcu, operujący wśród ludności fabrycznej pobiera straszliwe procenta.

Mieliśmy sposobność w rozmowie z jednym z robotników wyciągnąć pouczające obliczenie.

Robotnik ów w r. z. zastawił u fanciarza zegarek za rs. 6, od których miał płacić pół rubla co tydzień.

Biedaczysko przez rok i miesiąc nie mógł żadnego tygodnia odłożyć 6-iu rs. i opłacał ów szalony procent.

Przy zupełnej pewności długu wobec złożonego fantu lichwiarz zatem pobierał procent 433% rocznie i robotnik w ciągu 56 tygodni zapłacił od 6-iu rs. 28 rs. procentu...

= Przeciwko ukąszeniu psów.

Ukazały się w handlu nowego rodzaju kagańce dla psów, składające się z pewnego rodzaju łopatki przytwierdzonej za pomocą odpowiedniego rzemienia do niższej szczęki zwierzęcia.

Przyrząd ten nieprzeszkadzając do przyjmowania pokarmu lub wody, niepozwala jednocześnie używać siły zębów, tak przynajmniej zapewniają sprzedający.

W każdym razie jest to lepsze od powszechnie używanych kagańców.

= Niezwykłe lekarstwo.

Panna *** zamieszkała w Warszawie, posiadała wadę jąkania, która z wiekiem potęgowała się coraz bardziej, tak iż mowa jej była w końcu nader trudną i niemal niezrozumiałą.

Panna *** w początkach ubiegłego karnawału bawiła z rodzicami u krewnych zamieszkałych na Podlasiu.

Pewnego dnia podczas przeprawy przez Bug, lód zaczął się łamać i przy samym brzegu bryczka wpadła w wodę.

Wypadek ten przeraził młodą osobę, poczęła więc wołać rozpaczliwie o pomoc, która zresztą nadbiegła i tonących wyratowała.

Od tej chwili jednak wada jąkania opuściła pannę *** w zupełności.

Fakt niniejszy czerpiemy z opowiadania je samej...

= Sybille.

Po mieście krążą od kilku dni jaskrawo przybrane cyganki, ofiarowujące swoje wróżbiarskie usługi.

Jak zwykle tak i tym razem nie brak łatwowiernych, pragnących odchylić rąbek przyszłości za pośrednictwem... wyzyskiwaczek, odznaczających się zresztą oryginalnością stroju.

= Kalendarze.

Pomimo nieskończonej jeszcze pierwszej połowy roku, w końcu b. m. ukażą się... dwa kalendarze na rok 1885-ty!

Wydawnictwa te przeznaczone są specjalnie dla publiczności mającej przybyć do Warszawy podczas wyścigów i wystawy.

Bądźcobądź pośpiech... godny lepszej sprawy.

= Ze świata mody.

Jednym z najciekawszych szczegółów mody podczas obecnego sezonu są parasolki, których wybór, fason, jak niemniej barwa odznaczają się niezmierną rozmaitością.

Parasolki stosowane do toalety spacerowej winny być pokryte materją jednakową z suknią, z wyjątkiem *fantaisie*, noszących na sobie haftowane, a rozrzucone w artystycznym nieładzie wszystko cokolwiek wchodzi w dziedzinę botaniki i ornitologji.

Kwiaty, liście, grzybki, mchy, jaskrawe a minjaturowe kolibry tworzą w deseniu artystyczny chaos.

Paryżanki postąpiły dalej jeszcze, parasolki ich bowiem na podobieństwo wachlarzy upiększone bywają całemi pejzażami, rzucanemi *à la main* przez artystów malarzy.

Rączki tych prawdziwych cacek, najczęściej rzeźbione z drzewa, walczą o palmę pierwszeństwa pod względem pomysłu z pokryciem.

Wszystko to jest bardzo piękne, lecz nieco kruche, a przedewszystkiem arcy kosztowne...

= Amatorska cena.

Wiadomo, jak zbieracze marek pocztowych przepłacają wszelkie marki stanowiące rzadkość.

Do takich rzadkich marek należą koperty stęplowe poczty miejskiej warszawskiej, będące w obiegu tylko w ciągu 13-u dni marca roku 1862-go.

W papierach pozostałych po śmierci jednego z urzędników pocztowych, znaleziono tuzin podobnych kopert.

Dowiedziawszy się o tem niejaki W., handlujący markami, zapłacił za cały tuzin rodzinie nieboszczyka 120 rs.

W., spodziewa się na tych kopertach zarobić drugie tyle...

= Wegetarjanin.

W tych dniach zmarł w naszem mieście pewien staruszek, emeryt D., który od lat przeszło 40-tu nie jadał mięsa.

Nieboszczyk żywił się wyłącznie jarzynami, owocami i mlekiem, nieużywając żadnych napojów wyskokowych i narkotycznych.

Dla teorji wegeterjanizmu zjednywał sobie licznych zwolenników, a z żoną rozszedł się przed laty jedynie z tej racji, iż nie chciała poprzestać na potrawach roślinnych...

Oryginalny staruszek zostawił po sobie spory rękopism zatytułowany „Polski wegeterjanin”, a na ogłoszenie tej pracy drukiem, zostawił fundusz około 3,000 rs.

= Oryginalny anons.

W ręku jednego z tutejszych niemców widzieliśmy oryginalny anons z Prus nadesłany.

Brzmi on jak następuje:

„Mam zaszczyt zawiadomić sz. pana o mojem urodzeniu, które nastąpiło dnia... r...”

U spodu znajduje się dopisek: „mama dobrze się miewa”, jeszcze niżej zaś imię bohatera!

= Grzeczna krytyka.

— Jakże ci się podoba mój pejzaż... drzewa, góry a nawet powietrze, zdaje mi się iż są zachwycające.

— Prawda, powietrze jest bardzo piękne, szczególniej... to, które się na zewnątrz znajduje...

= Nieporozumienie.

Podczas koncertu jeden ze słuchaczów zwraca się do znajomej młodej damy.

— Jak się pani podobał „Taniec szkieletów” Saint Saënsa?

— O panie, nie mogę decydować ponieważ wzięłam dopiero kilka lekcyj tańca.

= Znak zdrowia.

— Jak się ma twój braciszek Jaś? czy już zdrowszy?

O już zdrowszy!... dziś dostał w skórę!

= Niebezpieczne figle.

Przechodnie przez Zielony plac narażani bywają na niebezpieczeństwo utraty oczu, od kilku dni bowiem snują się tam bandy gamenów rzucających na siebie kamieniami, które przynoszą szkodę również osobom do walki nie należącym.

Wczoraj zrana dziesięcioletnia dziewczynka, uderzona sporym kamieniem w głowę zanosiła się od płaczu...

I na tem ograniczyło się całe zadosyć uczynienie, jakie za ból i krzywdę swoją otrzymać mogła.

= Rozbiegane konie.

Na Koziej tuż za starą pocztą rozbiegały się konie zaprzężone do dorożki oznaczonej nrem 233.

Woźnica spadł z kozła i zranił się niebezpiecznie w głowę.

= Śmiertelne przejechanie,

Na rogu placu św. Aleksandra i Nowego Światu dorożkarz niewiadomego numeru najechał na stróża Jana G.

Najechany dostał się pod koła wehikułu i uległ złamaniu obu nóg oraz zgnieceniu klatki piersiowej.

Nieprzytomnego, bez nadziei utrzymania przy życiu odwieziono do szpitala.

= Zamach samobójczy.

Na Grzybowskiej pod nrem 23 maszynista z dystylarni Jan S., liczący 51 lat wieku, wypił sporą dozę kwasu siarczanego.

Wczesna pomoc lekarska ocaliła S., któremu żadne niebezpieczeństwo już nie zagraża.

Powodem zamachu samobójczego były niesnaski z żoną.

= Pożary,

W dniu wczorajszym około godziny 10-ej rano, w jednem z mieszkań domu nr 13bb przy ulicy Kruczej zapaliła się rozlana na podłodze nafta.

Zawiadomieni topornicy 3-ej części straży z pomocą mieszkańców domu, ogień bez dalszych następstw stłumili.

Wczoraj również około godziny 1-ej w południe, w oficynie parterowej domu nr 14 przy ulicy Nowolipie wynikł pożar.

Przybyła na miejsce wypadku 4-ta część straży płomienie ugasiła.

Oficyna, którą zamieszkiwała ludność uboga, w części została rozebrana, w części zaś uległa spaleniu.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

= Wzorowa parafja.

Parafja czemiernicka w skład której wchodzi także miasteczko, licząca 10,985 dusz, może być nazwana wzorową.

Dzięki gorliwej pracy ks. proboszcza Karola Mleczka, z parafji wyrugowano nałóg pijaństwa i z wiosek pousuwano nieprawnie szynkujących wódkę.

Pozostałe szynki są teraz zawsze puste, a w niedzielę i święto lud tłumnie podąża na nabożeństwa, omijając szynki.

Większość parafjan umie czytać i chętnie bierze do rąk książki i gazety.

Zgubione rzeczy znalazcy odnoszą do proboszcza i nie zdarza się, aby je kto sobie przywłaszczył.

Niedziele i święta ściśle są przestrzegane, nikt się nie wynajmie z furmanką, ani pojedzie na targ.

Kościół parafjalny utrzymywany jest w wzorowym porządku, dzięki hojnej ofiarności ludu.

= Jubileusz górnika.

Korespondent nasz z Dąbrowy pisze co następuje:

„W tych dniach byłem świadkiem obchodu jubileuszowego w jednej z okolicznych kopalni.

Jubilatem był górnik, Jan Czereda, obchodzący 50 letnią rocznicę swojej pracy w kopalniach.

Czereda w 14-ym roku życia oddany przez ojca do zakładu górniczego, do dziś dnia pracuje bez przerwy uczciwie i sumiennie, skarbiąc sobie uznanie zwierzchników i szacunek współtowarzyszów.

Pomimo półwiekowej pracy podziemnej, Cz. cieszy się jeszcze wybornem zdrowiem i siłą.

Znajdował się on nieraz w poważnych niebezpieczeństwach, lecz losy zawsze strzegły jego głowy i szczęśliwie wyprowadzały z przepaści.

Ostatnim razem np. Czereda przechodząc kurytarzem podziemnym kopalni, został przywalony odłamem ściany i dwa dni przebył pod ziemią...

W dniu uroczystości jubilat po mszy świętej w kościele miejscowym, postępując na czele rodziny i bliższych znajomych, gościnnie był podejmowany w domu zarządzającego kopalnią.

Tu też proboszcz przemówił gorąco do obecnych, podając im za wzór pracy 50-letni zawód Jana Czeredy.

Po tem nastąpiły pozdrowienia i dary, w liczbie których znalazł się też zegarek srebrny z wizerunkiem św. Barbary, patronki górników.

Wreszcie na zakończenie obchodu jubileuszowego właściciel kopalni wyznaczył Czeredzie płacę dożywotnią, w stosunku 120 rs. rocznie.”

= Nowa cukrownia.

W powiecie płońskim agituje się projekt budowy cukrowni w dobrach Nacpolsk.

Z budową tą łączy się też projekt szosy z Nacpolska do Wyszogrodu i do Kroczewa, celem połączenia cukrowni z Wisłą i Koleją nadwiślańską.

W przedsięwzięciu biorą udział częściowy kapitały austrjackie.

= Ruch budowlany.

W Kaliszu zapanował w r. b. ożywiony ruch budowlany.

Na kilku ulicach przystąpiono już do robót, a oprócz tego sporo też jest projektowanych budowli.

Mieszkańcy Kalisza cieszą się z tego powodu nadzieją obniżenia obecnej dosyć wygórowanej stopy komornego.

= Ze statystyki ludności.

Korespondent nasz z Wilna donosi co następuje:

„Według obliczeń z roku 1882-go ogólna cyfra ludności gubernji wileńskiej wynosiła 1,189,064 osób.

W r. zaś 1883-im, o czem dowiadujemy się z urzędowych źródeł komitetu statystycznego, ludność gubernji powiększyła się o 15,682 osób, tj. o 1.3%

Wzrost ten dotyczy głównie powiatów.

Wilno straciło w r. z. 1,492 mieszkańców.

Z miast zaś powiatowych przyrost ludności okazuje się tylko w Święcianach i Lidzie, co należy przypisać nowobudującej się kolei na Lidę i powstałemu ztąd ożywieniu handlowemu.

W podziale na wyznania i narodowość gubernja wileńska liczy 40% litwinów i żmudzinów, 33% białorusinów, 2.6% wielkorosjan, 0.2% niemców, 0.07% małorusinów, 15% polaków.

Niektórzy ostatnią cyfrę podają na 13%.

Według wyznań mamy 702,764 katolików, 307,700 prawosławnych, 152,185 żydów, 616 karaimów, 2,595 mahometan, 4,000 protestantów i 19,900 roskolników.”

= Nowe sądy.

Korespondent nasz z Kowna pisze co następuje:

„W tych dniach sąd okręgowy kowieński udaje się na kadencję do Poniewieża dla roztrząśnięcia miejscowych spraw karnych z udziałem przysięgłych.

Będzie to pierwsze jego posiedzenie na prowincji.

W Kownie uroczyste otwarcie pierwszych roków sądowych z udziałem przysięgłych nastąpi w dniu 30-ym kwietnia.

Liczba obrońców przy sądzie miejscowym bezustannie wzrasta.

Niedawno np. przybył znowu jeden adwokat i jeden pomocnik, sąd zaś wydał świadectwo jednemu z byłych urzędników na prawo stawania w sądzie w charakterze adwokata.

Obecnie sąd okręgowy liczy 21 adwokatów.

Czy nie zawiele?”

= Konkurs rolniczy.

Z Kijowa pisze korespondent nasz co następuje:

„Nasze towarzystwo agronomiczne nosi się z myślą urządzenia w maju r. b. konkursu na narzędzia rolnicze, używane do pielęgnowania roślin siewu rządowego, tj. na narzędzia do orki, wspulchniania ziemi, pielenia traw, przerywania rzędów, podgartywania i t. p.

Konkurs odbyć się ma w miasteczku Brahiłowie na Podolu, w dobrach ks. Gorczakowa, administrowanych przez p. Żelechowskiego.

Towarzystwo wybrało już z grona swojego komisję konkursową, na czele której stoi p. Gawroński, sekretarzem zaś komisji został zasłużony agronom p. Mieczysław Drzewiecki.

Narzędzia po ocenie ekspertów będą nagradzane medalami srebrnemi dużemi i małemi, medalami bronzowemi i dyplomami.”

= Na kościół.

Korespondent nasz z Kijowa pisze co następuje:

„Administracja kościoła katolickiego w Kijowie odwołuje się do ofiarności parafjan celem podjęcia restauracji świątyni.

W kruchcie kościelnej nad skarboną przybito odpowiednie ogłoszenie, w którem proboszcz oznajmia, iż parafjanie otrzymywać będą zawiadomienia o ilości nadsyłanych ofiar i sumie brakującej do wykonania kosztorysu.

W istocie kościół kijowski domaga się gwałtownie restauracji, szczególnie na zewnątrz.

Pierwsze składki wpłynęły w czasie tegorocznych kontraktów”.

= Żegluga.

Na Dnieprze i wpadających doń rzekach w stosunku z prowincjami naddnieprzańskiemi otwartą została komunikacja statkami parowemi.

Parowce odchodzą z Pińska do Kijowa w poniedziałki, czwartki i soboty, z Kijowa zaś do Pińska w poniedziałki, środy i piątki.

Prócz wymienionej linji, obsługiwane są też perjodycznie i inne dalsze.

= Napad.

Z Kalisza donoszą nam co następuje.

„W dniu 28-ym z. m. strażnik pograniczny Jan Feśkow, spostrzegł w pobliżu osady Niezgoda leżącego na ziemi człowieka.

Ostatni dawał mu rozmaite znaki ręką, jak gdyby wzywając pomocy.

Strażnik podszedł doń i przekonał się, iż nieszczęśliwy silnie poraniony znajduje się w stanie niebezpieczeństwa życia.”

Pobiegł więc do zarządu i opowiedział o wypadku, skutkiem czego udało się z nim kilku ludzi i rannego przyniesiono do pobliskiego domu.

Z zeznań chorego okazało się, iż w chwili, gdy przechodził przez las napadło nań dwóch łotrów, którzy powalili go o ziemię i odebrawszy rs. 100, kilkoma uderzeniami ogłuszyli.

Poszkodowany nazywa się Michał Poleozierski i jest poddanym pruskim.

W tymże dniu strażnicy schwytali Augusta Martanta ze wsi Szyszynowskie Holendry w słupeckiem.

Ranny poznał w nim jednego z napastników.

Drugi dotąd nie wykryty.

Martant do winy się przyznał, łagodząc tylko okoliczności napadu tem, iż P. usiłował mu odebrać okowitę szwarcowaną.“

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Norbert **Niemirowski,** emeryt, przeżywszy lat 68, zmarł dnia 6 kwietnia r. b. Pozostali synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 9 kwietnia, we środę, o godzinie **9 i pół** zrana, w kościele św. Jana i na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1249—

† Dnia 28 marca r. b. zmarł w miasteczku Teofilpolu opatrzony św. sakramentami ś. p. Franciszek **Piotrowski,** obywatel ziemski gubernji wołyńskiej, powiatu ostrogskiego. Ś. p. Franciszek Piotrowski jako współobywatel i sąsiad pozostawił po sobie głęboki żal i niezatarte wspomnienie. Niech mu ziemia będzie lekką. —1244

† W dniu 9 b. m., we środę, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Jana Ludwika **Maliszowskiego,** b. oficera b. wojsk polskich, odbędzie się msza św. za jego duszę w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana, na którą rodzina zaprasza życzliwych. —1247—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 7-go kwietnia.

Arcyksiąże Rudolf otworzył w dniu dzisiejszym kongres ornitologiczny przemową, w której podniósł wartość badania naukowego, realnych, praktycznych tez i przyrodoznawstwa.

Berlin 7-go kwietnia.

Nordd. Allg. Ztg. potwierdza pogłoskę o ustąpieniu ks. Bismarka ze względów zdrowia ze stanowiska prezydenta rady ministrów pruskich, pruskiego ministra spraw zagranicznych i handlu. Książę Bismark zachować ma tylko godność kanclerza i ministra spraw zagranicznych cesarstwa niemieckiego, gdyż w sferze stosunków zewnętrznych książę pozyskał osobiście takie położenie i zaufanie u rządów zagranicznych, jakich nie mogłaby używać żadna inna osoba na podobnem stanowisku.

Paryż 7-go kwietnia.

W. Porta sonduje w drodze poufnej mocarstwa, jak przyjętem zostałoby wezwanie ich do wskrzeszenia konferencji dla sprawy egipskiej. Rządy

francuski i włoski gotowe są do przyjęcia propozycji, jeżeli W. Porta wystąpi z nią urzędownie.

Sofja 7-go kwietnia.

Ajent bułgarski w Konstantynopolu, Kara michajłow doznał obrazy od Wielkiej Porty. Udał on się do ministra spraw zewnętrznych, Aarifiego baszy w sprawie traktatów handlowych, zawieranych przez Turcję, których mocy obowiązującej dla Bułgarji rząd tutejszy nie uznaje, pomimo, że traktat berliński wyraźnie to zastrzega. Aarifi basza odesłał szorstko ajenta bułgarskiego do dyrektora ceł.

Kair 7-go kwietnia.

Plemiona mieszkające na przestrzeni od Shendi do Chartumu podniosły bunt ogólny. Wszystkie drogi na południe od Berberu wpadły w posiadanie powstańców. Wiadomości o Gordonie baszy nie ma już od dnia 2 b. m.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin **7-go kwietnia (godz. 6 m. 18.)**

Usposobienie dzisiejszego zebrania giełdowego było w zasadzie mocne. Losy tureckie w znacznym obrocie przy kursach rosnących. Na rynku kolejowym panowała cisza. Austrjackie i niemieckie bardzo słabo się trzymały. Natomiast szwajcarskie dosyć mocno. Wartości górnicze również dosyć żywo kupowane. Kursa nieco wyższe. Rosyjskie prawie zupełnie bez zmiany choć w nieco mniejszym obrocie. Ruble utrzymały się na poziomie sobotnim.

Żyto w towarze gotowym nieco lepiej, na dostawę końcomiesięczną zwyżka wynosi 75 fenigów.

Berlin **5-go kwietnia, g. 5 m. 5 wieczór** (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	208.10
Weksle na Warszawę	207.75
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	205 60
Bilety banku ros. na dostawę	208.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.40
Akcje kredytowe.	542.—
Listy zastawne serja I-sza.	64.—
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	138.75
Żyto na wiosnę	141 50

Petersburg **7 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz.** (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24^{19}/_{32}$	$^{7}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	220	
„ „ II-ej em. .	$210^{1}/_{2}$.	
Półimperjały	8.12.	

Z pomiędzy tak różnych szacowań jakie kierowały działalnością zebrania giełdowego wczorajszego w Warszawie—jak najczęściej bywa w podobnych razach—utrzymały się średnie potwierdzające kursa sobotnie. Obniżka kursów walut obcych sprowadziła notowania warszawskie do równi berlińskiej i dziś dalszy kierunek zależeć będzie zupełnie od wiadomości porannych—choć niema żadnych powodów obawy o zwrot ku obniżce rubli. Kursa sobotnie były: 208.10, 208.25, 544, 138.50, 140.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 7-go kwietnia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—145, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.

Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—91, ordynaryjne 88—94.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 94—100, średni 87—91, ordynaryjny 80—84,

Gryka 95—99. **Groch** 115—125 **Kasza jaglana** wyborowa 130—138, średnia 124—128, ordynaryjna 120—123.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 7-go kwietnia 1884 roku.

Stan obecny rynku zbożowego za wyjątkowy uważać należy. Różne bowiem warunki nienormalnym go czynią.

W pobliżu świąt dostawy są już słabsze i zaraz po świętach na większe dowozy liczyć nie można.

Najlepsze gatunki mąki są poszukiwane i młynarze są przekonani, iż jeszcze co się da zemleć na mąkę wyborową—zbyt znajdzie.

Dodać do tego należy powietrze wietrzne sprzyjające pracy wiatraków—wszystko to zachęca do kupna i sprawia, że na rynku większa nieco jest konsumcja.

Dziś wystawiono na sprzedaż około 700 korcy pszenicy i nie więcej jak pareset korcy żyta.

Pszenica była przeważnie dobra; w gatunkach średnich i wyższych średnich a nawet i wyborowej parę partyjek się znalazło.

Usposobienie wogóle mocniejsze było jednak wyczekujące. Dopiero późno do tranzakcyj przystąpiono nie chcąc płacić cen wysokich.

Pomimo to jedna partja wyborowej pszenicy 9.50 osiągnęła. Inna około 100 korcy—po tej cenie ofiarowywana nie znalazła kupca. Targowano ją lecz do tranzakcyj nie doszło, sprzedawca ustępstwa uczynić nie chciał.

Średnie płacono 8 rs. 70 kop., za dobre średnie do 9 rs., słabsze co do gatunku ziarno od 7 rs. 35 kop. sprzedawano.

Zyto 5 rs. 70 kop. do 6 rs. wedle gatunku. Ilość nie wielka, partyjki drobne bardzo różnie sprzedawano jak się udało.

Owsa, siana i słomy, jak zwykle w poniedziałki, nie było prawie wcale.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Cz. w Warszawie.*—Podobno i do prywatnych. Zresztą najlepiej poinformuje sz. pana kancelarja okręgu.

— *Panu W. w Białej.*—Korespondent nasz całkiem inne składa relacje, a nie mamy najmniejszej zasady nie wierzyć jego słowom. Wszakże i sz. panu nie chodzi o sam fakt, lecz o kwestję specjalną systemu leczenia, w liście nieporuszoną. Chora zaś pozostaje w stanie dawnym. Wobec tych wszystkich okoliczności, repliki uwzględnić nie możemy,

— *Badylaczkowi.*—Fakt natury czysto prywatnej. Za kulisy życia prywatnego zazierać nie możemy.

— *Panu P. W.*—Jest mnóstwo wydatków bez których możnaby się obejść. Sute chrzciny, wesela, pogrzeby, bale, wieczory, raunty, śniadanka, podróże zagranicę, wycieczki zamiejskie, koncerty, teatr, obrazy, starożytności, serwskie porcelany, powozy, konie cugowe, modne stroje, kwiaty, pióra strusie, klejnoty i t. d. i t. d. wszystko to możnaby ostatecznie znieść i pieniądze oddać na filantropijne cele. A byłoby to wówczas bardzo potrzebne, bo w takim razie właściciele handlów i zakładów, artyści, fabrykanci, modniarki, kwiaciarki, jubilerzy pomnożyliby szeregi „nędzy wyjątkowej". Czy byłoby wówczas piękniej i przyjemniej a zarazem lepiej na świecie, niech sz. pan sam osądzi. A już niezawodnie dopiero po skasowaniu tych wszystkich zbytkowych rzeczy przyszłaby kolej na pański projekt chowania umarłych bez odzieży, dla oszczędzenia grosza na pożyteczne cele. Zachodzi tylko pytanie czy ten ktoby oszczędził na odzieży dałby te pieniądze z pewnością na cel szlachetny? A nużby tylko posłużyły na sutsze przyjęcie gości na pogrzebowej stypie, cóż wtedy?...

— *Panu J. Cz. w Ch.*—Kwestje tego rodzaju poruszamy przy sposobności, ale w tej formie niepodobna.

— *Panu M. P. w Por....*—Artykuły pańskie, traktujące o kwestji w naszem piśmie nieporuszanej. stosownie do życzenia sz. pana odesłaliśmy do redakcji *Tygodnika ilustrowanego.*

— *Panu P. W.*—Nałożenie na przedsiębiorców lombardów prywatnych obowiązku awizowania przez swego oficjalistę właścicieli fantów zastawionych, że termin ich wykupu upłynął i że fant będzie wystawiony na sprzedaż, doprowadziłoby tylko do tego, iż lombardy pobierałyby jeszcze o 1 lub 2% więcej na utrzymanie tegoż oficjalisty. A czy słusznem jest, żeby ci którzy pamiętają o swoim interesie płacili za lekkomyślnych, którzy o terminie swych zobowiązań zapominają? Obowiązek ogłaszania o mających się odbyć licytacjach zastawów, o ile nam wiadomo, istnieje, a przynajmniej istnieć powinien i sprzedaż w innej drodze jak przez licytację nie powinna być dozwolona.

— *Panu J. W.*—Przyrządy zabezpieczające od kurczu pisarskiego, o których mówiliśmy, nie są wyrabiane w Warszawie, lecz sprowadzane z Monachjum. Jeżeli sz. pan nadeszle swój adres, to udzielimy bliższej informacji.

— *Panu C. w Modl.*—Trzeba szczególnego talentu, żeby w ośmiowierszu zgromadzić aż cztery tak osobliwie dobrane rymy: *niwy, ukrywa, uroczyście, liści, ukaja, otwierają* a na końcu: *miłe* i *płyną!...* Dwa ostatnie wyrazy chyba dlatego uważa pan za rym, iż i w jednym i w drugim jest litera *ł.*

— *Pani Karolinie D.*—A któż to widział pisać podobne... rzeczy, pani dobrodziejko.

— ***Wszechświata*** nr 14 ty wyszedł z druku i zawiera.

Treść: O przeszłości świata fizycznego, odczyt dra J. Jędrzejewicza wygłoszony w dniu 22-im marca r. b. na korzyść Towarzystwa Osad Rolnych.—Podstawowe pojęcia w elektrostatyce (ilość elektryczności. Potencjał. Pojemność i t. d.) przez prof. Macha z Pragi (dokończenie). — Zarys historji rozwoju zwierząt (embrjologji), skreślił Józef Nussbaum, kand. nauk przyr. (dokończenie).—Podróże naukowe okrętów francuskich „Travaileur" i „Talisman" dokonane pod przewodnictwem prof. A. Milne-Edwardsa w latach 1884—1883, podał A. W. IV.—Kalendarzyk astronomiczny za kwiecień 1884 r.—Kronika naukowa.—Wiadomości bieżące.—Kalendarzyk bjograficzny.—Odpowiedzi redakcji.—Sprostowanie.—Ogłoszenie. —409—

— Komisja Wystawy inwentarza podaje do wiadomości, że termin przyjmowania deklaracyj przedłuża się dla wszystkich działów wystawy do dnia 3 (15) maja r. b. Zaznacza się równocześnie, iż w-ny jenerał-gubernator raczył zezwolić na rozszerzenie w r, b. działu „po zakonkursowego", do którego przyjmowane będą odtąd nietylko machiny i narzędzia rolnicze, lecz także i nawozy sztuczne oraz przyrządy i okazy z działu rybołówstwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja komisji Wystawy. — Krakowskie Przedmieście nr 30. —410—

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

Danieli! Mocno żałuję, że tak właścicielkę pięknych oczu jak i inteligentną autorkę listu, mimo chęci poznania—poszukiwać nie mogłem, lecz listom pisanym w *prima aprilis* się nie wierzy. *S. W.*
—1251—

— *Nieszczęśliwemu.*

Pocóż ja mam cię zabijać
Kiedy sam mnie nie chcesz sprzyjać,
Bo czyliż to jest miłością
Odznaczać drugą zażyłością?
Do mnie mawiałeś różne brednie,
A za plecami kochałeś nie jedną,
Więc tyż daj mi pokój z tym uczuciem
Najlepiej, gdy się od siebie odwrócimy.

Okrutna.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 27 Марта (8 Апрѣля) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner